



GDZIE JEST MÓJ HOMEL?

czyli

Przypowieści i songi
Lejzorka Rojsztwańca
wg Ilii Erenburga

*Odpowiedz, Muzo. Czy nie powiesz jednak:
„Piękno ma barwę, barw cudzych nie nosi.
Prawdzie wystarczy własna barwa, jedna.
Dobre jest dobre, upiększeń nie znosi?”*

William Shakespeare



Prapremiera polska
2 grudnia 1995



Dyrektor Naczelny i Artystyczny
Jerzy Sopoćko

Zastępca Dyrektora
Grażyna Nowak

Kierownik Literacki
Waldemar Kania

Któż wie, przez co giną homelscy krawcy?

Lejzorek Rojtszwaniec, krawiec mężczyźniany miał pecha wsiąść do niewyścielanego wagonu historii. *A kiedy po ulicach spaceruje stuprocentowa historia, to zwyktemu człowiekowi nie pozostaje nic innego, tylko śmierć z kompletnym zachwytem w oczach. To jest chińskie dwa razy dwa i każdy to rozumie.*

Jak to współcześnie brzmi... Książka Ilii Erenburga, nazywana jego najlepszą powieścią satyryczną, nigdy za życia autora nie była wydana w jego ojczyźnie. Mimo, że Erenburg był laureatem wielu państwowych nagród w ZSRR, w tym Orderu Czerwonego Sztandaru za wybitne osiągnięcia w dziedzinie literatury, Międzynarodowej Nagrody Stalinowskiej „za umacnianie pokoju między narodami”, wreszcie Orderu Lenina. Ale nie ordery i szczyty wyznaczały przewodnią nić jego biografii. Była nią twórczość poświęcona przede wszystkim walce z faszyzmem, przemocą, zniewoleniem człowieka dokonywanym w imię jakichkolwiek ideałów i w każdym miejscu na świecie. Dlatego Lejzorek mówi: *Czy pan przypuszcza, że o ile zabije się człowieka i przypieczętuje się go krzykliwą pieczęcią, jakby to nie był żywy trup, tylko dwa razy dwa nadzwyczajnej przyszłości, to krew przestanie być krwią?*

Dlatego także Erenburg nie mógł wykrzesać z siebie entuzjazmu dla rewolucji. Współcześni krytycy w ZSRR zarzucali mu, że „nie rozumiał”. A może rozumiał zbyt dobrze i nie mógł zaakceptować? „Przeklęte oczy — pisał — zezowate, ślepe, czy też zbyt bystre, w każdym razie niedobre”. (*Niezwykłe przygody Julia Jurenty i jego uczniów*).

W *Książce dla dorosłych* tak określał siebie: „Wyrostem w pojęciu wolności odziedziczonym od minionego wieku. Szanowałem brak szacunku, cenilem krnąbrność (...). Nie mogłem zrozumieć bezwzględnej prostoty, okrucieństwa nowego języka. Wydawało mi się, że to bełkot. Nie chcia-



Ilia Erenburg

łem oduczyć się mówienia w tym języku, w którym dobór słów jest czasem ważniejszy od samej definicji (...). Żelazo sprawiedliwości lub jej ołów pętały moje nogi. Pisałem wiersze „Modlitwa za Rosję”. Wydawało mi się, że znów występuję przeciw możliwym. Konwulsyjnie przysięgałem na tego Boga, w którego nigdy nie wierzyłem i opłakiwałem świat, który nigdy nie był moim światem”. Gdzie indziej znów pisał, że kiedy wokół przewalały się ekscytujące ludzi rewolucyjne przemiany, on siedział w komórcie, żuł zimny kotlet i cytował Tiutczewa.

A przecież dużo wcześniej, bo w r. 1906 wstąpił do organizacji bolszewickiej, za co został wkrótce usunięty z szóstej klasy gimnazjum, zaś w r. 1907 został aresztowany, siedział pięć miesięcy w różnych więzieniach, później został nakazem policji wysłany do Kijowa i dalej, do Połtawy. Nie dziw więc, że Lejzorek pyta: *Czy pan myśli, że ja nie wiem, co to jest rewolucja? Niech się pan spyta lepiej, ile razy ja siedziałem na drzazgach?*

Erenburg zaś, dzięki staraniom ojca, wyjechał do Paryża, gdzie rozpoczęła się jego edukacja europejska.

Pozostał jednak wierny ideałom młodości. Należał do tych intelektualistów, którzy pierwsi dostrzegli groźbę rozwijającego się faszyzmu. Miał już uważne i doświadczone oczy. W roku 1936 wyjechał, aby uczestniczyć w wojnie domowej w Hiszpanii jako korespondent „Izwestij”. Tam spotkał się z Hemingwayem, którego lubił najbardziej ze wszystkich współczesnych mu pisarzy. W Katalonii, w roku 1939 uczestniczył w agonii Republiki, pomagał przy ewakuacji rannych i ucieczce do Francji ostatnich jej obrońców. Jego korespondencje nie były już wówczas zamieszczane w „Izwestijach”.

A jednak już dwa lata później Erenburg znów stał się korespondentem wojennym. Tym razem w Moskwie. Lata wojny to jedyny okres w życiu pisarza, kiedy świadomie podporządkował swoje pióro interesom swego narodu i państwa, kiedy zagrzewał frontowych żołnierzy do walki, uczył nienawiści do faszystów.

Ale odbieглиśmy od *Burzliwego życia Lejzorka Rojtszwanca*, utworu napisanego w r. 1927. Nic nie zapowiadało jeszcze wówczas późniejszych tragicznych

doświadczeń Europy. Jeszcze można się było śmiać i drwić. Dlatego książkę można nazwać powieścią satyryczną, choć bez przenikającego ją humoru byłaby zapewne utworem tragicznym.

Czy humor ten można nazwać żydowskim? Bez wątplenia tak, lecz czy śmiech nie rodzi się tu w konfrontacji starej kultury i tradycji z systemami, które są zaprzeczeniem wszelkiej kultury lub tworzą tylko jej namiastki? Erenburg wychował się w mieszczańskiej rodzinie żydowskiej. Tak o tym pisze w pierwszym tomie wspomnień *Ludzie, lata, życie*: „Moja matka ceniła sobie liczne tradycje (...) Nie zapomniała nigdy ani o Sądym Dniu na niebie, ani o pogromach na ziemi. Mój ojciec należał do pierwszego pokolenia Żydów rosyjskich, które postarało się wyrwać z getta. Dziadek wyklął go za to, że ojciec wstąpił do szkoły rosyjskiej. Zresztą dziadek odznaczał się krewkim usposobieniem i wyklinał wszystkie swoje dzieci po kolei, na starość jednak zrozumiał, że ma przeciwko sobie epokę i pogodził się z wyklętymi”. *Żydzi bywają rozmaici, jedni nawet na brzuchu mają karaty, a inni tylko bezpłatne tzy.*

Lejzorek należy do tych ostatnich. Po jego stronie stanął autor i jego racjom użył największej siły perswazji, jego marzenia opromienił najcieplejszym liryzmem, a jego postać scharakteryzował tak:

Możliwe, że był on zgniłym wytworem i z całą pewnością ukrył spodnie Pfeifera, za to kochał nie upiększoną niczym wolność, orgię drzew na wybrzeżu Soża i kochał pewne dziewczę homelskie...

Po jego stronie staje autor przeciw chamowi, „który ma niebyszące stosunki” oraz towarzyszowi „pełnemu mądrości i stażu”. W imię nadziei, bez której nie można żyć. Także w imię pracy, która nie tylko daje chleb, ale sprawia, że człowiek czuje się potrzebny.

Bez nadziei zaś i bez obstalunków mógłbym bardzo łatwo umrzeć.

Oczywiście zawód Lejzorka, krawiec, to „subtelny pseudonim” każdego prostego, żyjącego z pracy rąk człowieka. Kierując się jego racjami przeciw systemowi totalitarnemu, któremu można się narazić przez nieopatrne

westchnienie, Erenburg wcale nie popada z kolei w zachwyty nad rządami kapitału, widzi, że rodzi on konsumpcyjny stosunek do życia, urzeczawia stosunki między ludźmi, banalizuje sztukę. Lapidarnie mówi: *Zamiast wszystkich uczonych wyrazów można powiedzieć jedno: „Apetyt wprawia w ruch rozległą ludzkość”.*

Dla biednego człowieka i tam życie jest zbyt trudne do zaakceptowania. A takiego miejsca, gdzie byłoby naprawdę dobrze nie widzi nigdzie. I dlatego Lejzorek mówi: *Są na ziemi metry kwadratowe i urząd stanu cywilnego i nawet coś, co nie jest ze spiżu. Ale na ziemi nie ma szczęścia.*

Nie znaczy to, że Lejzorek o nim nie marzy; widzi go w swoim rodzinnym Homlu, w którym mógłby spokojnie żyć i szyć spodnie, i kochać swoją Feniusię, w dobrym świecie, w którym „zamiast straży granicznej rozkwitną bezwarunkowe orchidee”.

Nie tylko kultura żydowska przenika dzieło Erenburga; odzywa się w nim najlepsza część kultury rosyjskiej: Czechow, Gogol, Babel. Sam przyznawał się do duchowych związków z nimi, od Czechowa wzięł swój stosunek do sztuki i przytaczał jego słowa: „Można kłamać w miłości, polityce, medycynie, można okłamywać ludzi i samego Pana Boga — były i takie przypadki, ale w sztuce kłamać nie można”.

Inszenizacja, którą Państwu prezentujemy, stanowi — w warstwie literackiej — wybór tego, co w powieści Erenburga jest ponadczasowe, nie uwikłane w epizody historii, choć stanowiące wyraz mądrości zbieranej przez wieki. To głęboko ludzka mądrość, która o tragicznych doświadczeniach potrafi mówić z łagodnym uśmiechem, która rozumie zamiast potępiać i potrafi zachować optymizm niezależnie od meandrów losu.

Sądźmy, że takie odczytanie utworu może pobudzić refleksję o życiu i naszym miejscu na świecie. Każdy dzień jest do tego dobry i każde spotkanie może być stosowną okazją. Mamy nadzieję, że nasz spektakl będzie dla Państwa inspirujący.

Elżbieta Kuryło



Kiedy po ulicach spaceruje stuprocentowa historia, to zwyktemu człowiekowi nie pozostaje nic innego, tylko śmierć z kompletnym zachwytem w oczach.

— Ja nie umiem uczynić z mych uczuć grzmiącego referatu, lecz ja zaraz opowiem ostatnią zabobonną historyjkę: „O pewnym znakomitym cadyku z Berdyczowa, który rozmawiał sobie z Panem Bogiem zupełnie zwyczajnie, bez żadnej dyplomacji”:

„W Jom — Kipur Żydzi modlą się w synagodze i oni spostrzegli, że cadyk, nie kończąc swej modlitwy — zasnął raptownie.

W istocie zaś cadyk uniósł się w górę i stanął przed Bogiem, i nawet nie rozejrzawszy się wokół, z punktu przystąpił do swoich zadań. On przekonywał Boga, że dość już długo wypróbował ludzką cierpliwość, że ludzie są nad wyraz nieszczęśliwi — że czas wreszcie zesłać na ziemię jakiegoś Mesjasza, żeby on natychmiast zbawił całą tę rozległą ludzkość. Bóg uśmiechnął się z zakłopotaniem: „Czego ty się denerwujesz? Ja przecież nie mówiłem, że ja nie ześlę Mesjasza. Wprost przeciwnie. Ja powiedziałem, że ja go napewno ześlę. Może i masz rację, że już nadszedł właściwy czas. Pogadajmy sobie na ten temat”. I Pan Bóg już miał zamiar zgodzić się, lecz w tym momencie nastąpiło zamieszanie.

— Oto cadyk spostrzega, że stary Hersz pada w synagodze na podłogę — bez zmysłów. Cadyk zrozumiał, że jeżeli modlitwa nie będzie natychmiast zakończona, to stary Hersz umrze na miejscu. Więc powiedział cadyk do Boga:

„— Możliwe, że robię głupstwo. Powinienem był przekonać ciebie, że dłużej zwlekać nie można. Wówczas zbawiłbyś całą tę rozległą ludzkość. Lecz ja nie mogę już dłużej z tobą rozmawiać, bo nie mam

czasu: gdybym pozostał jeszcze godzinę w niebie, to stary Hersz umarłby z pewnością. A gdzie jest powiedziane, że ja mam prawo zapłacić za szczęśliwość całej ludzkości — życiem starego Hersza?”

I nie kończąc rozmowy cadyk zlął z nieba i zakończył post.

— Oczywiście możliwe, że Hersz umarł po roku, ale on nie umarł tamtego wieczoru. Cadyk nie wsunął go niczym bilet do kasy kolejowej”.

Oto co chciałem wam powiedzieć moi współtowarzysze podróży. Oczywiście, wolno wam, spijać herbatę i usprawiedliwiać zbrukane serca wielką historią.

— Lecz powiedzcie mi: jeżeli będziecie mieli zbrukane serca, cóż wyplacą wam w tej nadzwyczajnej kasie?

(fragment tekstu sztuki)



Ilia Grigorjewicz Erenburg

(pseud. Ilia Klimow)

prozaik, poeta, publicysta

Niektóre fakty z życia i twórczości

- 1891 – urodził się 15 (27) stycznia w Kijowie, w inteligentnej rodzinie żydowskiej
- 1896 – rodzina przenosi się do Moskwy
- 1906 – zbliżył się do ruchu socjalistycznego, wstąpił do organizacji bolszewickiej
- 1907 – usunięty z gimnazjum za kolportowanie nielegalnej literatury, trafia na 5 miesięcy do aresztu
- 1908 – wyjeżdża do Paryża, do którego wielokrotnie będzie powracał
- 1909 – 1914
 - podróżuje do Włoch, Niemiec, Holandii
 - w Paryżu poznaje awangardowych pisarzy i artystów (Apollinaire’a, Cendrarsa, Cocteau, Picassa, Modiglianiego, Chagalla i in.)
- 1910 – debiutuje tomem wierszy (powstałych pod wpływem symbolizmu francuskiego)
- 1914 – w czasie I wojny światowej był korespondentem prasy francuskiej, a następnie rosyjskiej
- 1917 – po rewolucji lutowej powrócił do Rosji
- 1918 – zbiór wierszy *Modlitwa za Rosję*
- 1919 – żeni się z 18-letnią malarką Lubow Kozincową
- 1920 – wydaje książkę *Oblicze wojny*
- 1921 – wyjeżdża ponownie za granicę jako korespondent prasy radzieckiej
- 1922 – powieści: *A jednak się kręci* i *Niezwykłe przygody Julio Jurenito i jego uczniów*
- 1923 – ukazuje się cykl opowiadań *Trzyście fajok*
- 1925 – powieść *Rwacz*
- 1927 – *Burzliwe życie Lejzorka Rojtszwańca*
- 1931 – tom reportaży i pamfletów *Kronika naszych dni*
 - bierze udział w I Zjeździe Pisarzy Radzieckich
- 1936 – wyjeżdża do Hiszpanii jako korespondent „Izwestij”
 - w latach 30. wydaje liczne książki publicystyczne oraz szkice o Francji i Hiszpanii
- 1941 – tom wierszy *Wierność*
 - w czasie wojny opublikował w prasie radzieckiej i zagranicznej ok. 3000 artykułów, mających duży wpływ na opinię światową
 - pod wpływem wojny napisał *Upadek Paryża* (1941-1942), *Burzę* (1947), *Dziewiątą falę* (1952)
- 1951 – wybrany do Rady Najwyższej RSFRR
- 1952 – laureat Międzynarodowej Nagrody Stalinowskiej „za umacnianie pokoju między narodami”
- 1954 – 1956
 - powieść *Odwilż* (o przemianach w życiu ZSRR po śmierci Stalina)
- 1958 – książka *Zeszyty francuskie* (artykuły o literaturze francuskiej i przekłady francuskich poetów)
- 1960 – 1965
 - artystyczne podsumowanie życia i twórczości *Ludzie, lata, życie* (niektóre fragmenty opublikowano dopiero w 1987)
- 1965 – wybrany do Prezydium II Zjazdu Pisarzy RSFRR
- 1967 – umiera w Moskwie 31 sierpnia

Noty

Tadeusz Kwinta — urodził się w 1938 roku w Krakowie. Aktor, reżyser, autor scenariuszy TV oraz utworów scenicznych i wierszy dla dzieci. Grał we wszystkich teatrach krakowskich, w warszawskiej „Komedii”, w telewizji (m. in. „Kabaret Olgi Lipińskiej”), a także w „Piwnicy pod Baranami”. Występował w filmie i na estradzie. Zdobył wiele nagród, szczególnie za monodramy; laureat „Złotego Ekranu” oraz „Srebrnego Światowida” za programy muzyczne w TV itp.

Elżbieta Kuryło — absolwentka polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego. Pracuje w Instytucie Języka Polskiego PAN. Pisanie rozpoczęła w kabarecie studenckim „Salamandra” w „Klubie pod Jaszczurami” w Krakowie. Ma w swoim dorobku dziesiątki piosenek oraz dwie sztuki teatralne dla dzieci. Obecnie pisze libretto do opery.

Andrzej Zarycki — urodził się w 1941 roku w Zakopanem. Kompozytor, ukończył krakowską Państwową Wyższą Szkołę Muzyczną. Komponuje dla teatrów i telewizji. Autor muzyki m. in. do programów kabaretowych w „Piwnicy pod Baranami”. Współpracował z Ewą Demarczyk (1966-1985).

Tarnowski Teatr im. Ludwika Solskiego
ul. A. Mickiewicza 4
33-100 Tarnów

Dyrektor Naczelny i Artystyczny
Zastępca Dyrektora
Sekretariat
tel./fax 21 02 00

Kasy biletowe prowadzą sprzedaż
codziennie (oprócz poniedziałku) 9.00 — 13.00
oraz dwie godziny przed spektaklem

Biuro Promocji i Organizacji Widowni
tel. 22 14 77, 22 12 51 (52)



Zdjęcia ze spektaklu
Zbigniew Łagocki

Redakcja programu
Waldemar Kania

Skład komputerowy
F.U.H. „Akapit” s.c. (012) 37 31 15

Druk i opracowanie techniczne
Zakład Poligraficzny „Awa”, Kraków, ul. św. Teresy 8
tel. 33 75 58

Instytut Teatralny
ze zbiorów Polskiego Ośrodka ITI



DYREKTOR NACZELNY I ARTYSTYCZNY JERZY SOPOĆKO

GDZIE JEST MÓJ HOMEŁ?

czyli

Przypowieści i songi Lejzorka Rojtszwańca

wg Ilii Erenburga

Scenariusz, reżyseria i wykonanie

Tadeusz Kwinta

Teksty songów

Elżbieta Kuryło

Muzyka

Andrzej Zarycki

PRAPREMIERA POLSKA 2 GRUDNIA 1995

<i>inspicjent</i>	Krystyna Fudyma
<i>sufler</i>	
<i>światło</i>	Tadeusz Wiśniowski
<i>dźwięk</i>	Krzysztof Wantuch
<i>kierownik pracowni krawieckiej</i>	Maria Kańduła
<i>pracownia plastyczna</i>	Bogusław Bilik, Andrzej Krzyczmonik
<i>pracownia stolarska</i>	Józef Kietbasa, Eugeniusz Wroński
<i>fryzjerka</i>	Urszula Wantuch
<i>rekwizytor</i>	Stanisław Kępowicz
<i>brygadier sceny</i>	Ryszard Pocięcha
<i>kierownik techniczny</i>	Jerzy Przystupa

kierownik Biura Promocji i Organizacji Widowni

Mariusz Surman
